

Białystok, 25 marca 2015 r.

Leszek Ciszewski
15-354 Białystok
ul. Pogodna 3 m. XX
sygnatura akt V U 964/14

Sąd Okręgowy w Białymstoku
V Wydział Pracy
i Ubezpieczeń Społecznych
15-950 Białystok
ulica Marii Skłodowskiej-Curie 1

Uwagi do opinii biegłego pulmonologa

Sąd proszę o:

(A) Skoncentrowanie się na sednie problemu:

- potrzebie wydłużenia czasu codziennego spania
- odpoczynkiem w czasie ładnej pogody, zwłaszcza wietrznej.

(B) Zrozumienie, iż choroby sprawiły potrzeby takie jak:

- wydłużenie czasu codziennego snu
- codzienne (czasochłonne) ćwiczenia gimnastyczne
- częste wizyty w poradniach (alergologicznej, audiologicznej, neurologicznej, okulistycznej, rehabilitacyjnych, rodzinnej...)

a każda doba liczy sobie tylko 24 godziny.

(C) Zadanie biegłemu pytań dotyczących potrzeby wydłużenia snu:

- czy to prawda, że muszę spać zdecydowanie dłużej niż ludzie zdrowi z uwagi na astmę?
- czy to prawda, że codzienne bieganie przed snem miało dobry wpływ na jakość snu i skracało czas codziennego snu?
- czy to prawda, że biegania nie mogę skutecznie zastąpić ćwiczeniami w mieszkaniu (choćby na urządzeniu przypominającym rower) które niby męczą podobnie do biegania?
- czy to prawda, że pylenie drzew i traw nasila się w czasie ładnej pogody, sprzyjającej spacerom (zdrowi ludzie mogą cieszyć się w takie dni odpoczynkiem potrzebnym do codziennego życia; ja zwykle ładną pogodę, widzę w TV, w internecie, i przez okna z uwagi na silniejsze pylenie; natomiast we dni mroźne czy mokre, gdy pylenie jest lżejsze, nasilają się kłopoty związane z kręgosłupem?

(D) Zebranie także innych dowodów w sprawie, w tym opinii innych biegłych (neurologa oraz okulisty -- jako że zgłaszałem problemy także ze wzrokiem oraz z kręgosłupem) i zastanowienie się nad skutkami wynikającymi z interakcji chorób. Sama astma (bez problemów z kręgosłupem) być może nie czyniłaby mnie niezdolnym do pracy, jednak połączenie chorób być może (wg mnie -- na pewno) uniemożliwia mi etatowe pracowanie.

(E) Zauważenie, iż zdolność do pracy oznacza zdolność do zarobkowego pracowania przez 40 godzin tygodniowo, nie zaś zdolność do wykonywania jakiegokolwiek pracy zarobkowej -- przykładowo przez godzinę dziennie lub dwie godziny tygodniowo. Obecnie pracuje na 1/16 etatu i raczej z czasem stan mojego zdrowia nie poprawi się, przez co nie będę pracował 40 godzin tygodniowo. Można mnie zabić, ale nie można zmusić do pracy takiej, jaką wykonują zdrowi ludzie. Przypomnę, że i biegły utrzymuje się z podatków (których zapłaciłem temu państwu bardzo dużo w swym życiu) i sąd. Zabijanie ludzi chorych z uwagi na ich rzekomą nieprzydatność (czy niewygodnych w ogóle) jest ponoć domeną innych ustrojów politycznych niż ten, który obowiązuje w RP. Płaciłem podatki (oczywiście płacę nadal) oraz składki ubezpieczeniowe -- nie proszę o jałmużnę, ale o należne mi świadczenia.

(F) Uszanowanie mojego stanu zdrowia. wypowiedzenie się w ciągu 7 dni na temat opinii biegłego było dla mnie trudne, dlatego być może moja odpowiedź nie jest dostatecznie klarowna. Nie jestem osobą młodą i mam liczne (po części wrodzone) problemy zdrowotne, przez co: słabo widzę; muszę dużo ćwiczyć; muszę długo spać; piszę w pozycji leżącej, co spowodowane jest i uszkodzeniem szyjnej części kręgosłupa, i lędźwiowej; sporo czasu przeznaczam na wizyty lekarskie a równolegle spieram się w białostockim sądzie (sygnatura akt V Ua 3/15) o prawo do posiadania i używania karty parkingowej -- dziś mam wizytę u alergologa, jutro rozprawę sądową dotyczącą tej karty...

Biegłemu zarzucam:

- Nienawiązanie ani jednym słowem do ewentualnej potrzeby wydłużenia czasu codziennego snu (w trakcie badania zostałem zapytany o to, jak długo śpię) i kłopotów ze zwykłym odpoczynkiem.
- Dzielne gospodarowanie czasem, w tym nieszanowanie mojego czasu (biegły nie dał mi 20 sekund na odszukanie wyniku testu uczuleniowego, lecz zadawał dziwne (na przykład dotyczące wielkości moich jąder) pytania, które (także wg biegłego, nie tylko wg mnie) nie są związane z tą sprawą oraz spóźnił się na badanie, wyznaczone dwóm osobom naraz)
- Niepokazanie mi prostego (w procentach) wyniku badania saturacji krwi.
- Drwienie ze mnie (sposób wstawiania z kozetki) oraz luźny związek pomiędzy tym co mówiłem (i pisałem) a tym, co wg biegłego mówiłem.

Po literce B -- cytata z wypowiedzi biegłego; niżej -- moja korekta.

B: Pracowałem przy stanowisku komputerowym, miał też swoją firmę do listopada 1998r. Od 10 lat pracuje w biurze rachunkowym.

Ja: Pracowałem jako informatyk na uczelni państwowej -- przy co najmniej 70 stanowiskach (tyle naliczyłem) komputerowych. Byłem współwłaścicielem kilku spółek cywilnych i mam też swoją firmę jednoosobową do tej pory, ale obecnie firma ta nie przynosi mi zarobku. Od 15 listopada 1989 r. do końca listopada 1998 r. pracowałem na uczelni jako informatyk. Od około 10 lat pracuję w biurze rachunkowym mojej matki -- obecnie na 1/16 etatu.

B: Badany skarży się na duszność napadową.

Ja: Skarżę się na potrzebę długiego snu którą wiąże z astmą. Ponadto zauważam, iż ładna, słoneczna pogoda, zwłaszcza wietrzna nasila moje problemy związane z alergią, zaś deszcze i mrozy nasilają problemy związane z kręgosłupem, co sprawia, iż mam kłopoty z odpoczynkiem, bez którego nie można pracować.

B: Miał wykonywane testy uczuleniowe, które wypadły dodatnio na pyłki traw, brzozę, olchę (wyniku nie okazuje).

Ja: Wynik miałem pomiędzy dokumentami, z którymi przyszedłem na badanie, ale biegłemu zabrakło cierpliwości (być może czasu) na odszukanie (oczywiście przede mną) tego wyniku. Po powrocie do mieszkania wynik ten odnalazłem wśród tych dokumentów w czasie krótszym niż 20 sekund. Zaproponowałem dostarczenie wyniku w ciągu kilku dni (badanie przeprowadzone przez biegłego miało miejsce 16 stycznia, w piątek) ale moja propozycja została odrzucona

B: Wśród zapachów najgorszy jest dym papierosowy, który powoduje duszność.

Ja: Nie wiem, jaki zapach jest dla mnie najgorszy, ale istotnie dym papierosowy powoduje u mnie krztuszenie się, kaszel i duszność, przez co omijam z daleka osoby palące. Podobne (ale oczywiście lżejsze) objawy powoduje u mnie już sama bliskość osób palących papierosy, zwłaszcza wtedy, gdy ubrane są w swetry gromadzące taki dym.

B: Złe samopoczucie, uczucie niepełnego wdechu, duszność pojawiły się w 2007r.

Ja: Problemy z oddychaniem nasilały się od wielu lat a od 2007 roku zgłaszałem je w poradni rodzinnej, ale raczej nie miewałem uczucia niepełnego wdechu, lecz uczucie „braku tchu” takie, jakie towarzyszy biegaczowi, który chce oddychać tylko nosem, czyli bez otwierania ust.

B: Przez 3 lata był leczony antybiotykami bez efektu.

Ja: Z efektem -- antybiotyki osłabiały moje zdrowie i drenowały mój portfel. Fatalne diagnozy lekarzy rodzinnych doprowadziły mnie niemal do śmierci.

B: W 2009r. nasiliła się duszność wysiłkowa.

Ja: Problemy z oddychaniem nasilały się od wielu lat (co najmniej od 20 lat) ale latem 2009 roku były już tak silne, iż nie tylko nie mogłem biegać, ale nawet nie mogłem szybko chodzić -- czułem się tak, jak czuje się biegacz

oddychający jedynie nosem. Jesienią 2009 roku problemy były tak silne, że powodowały stany bliskie omdleniu.

B: Pierwszy duży napad duszności pojawił się we wrześniu 2009r. w trakcie kąpieli pod prysznicem zaczął się dusić.

Ja: W trakcie kąpieli poczułem się źle -- uznałem, że to efekt oddychania powietrzem przesyconym parą wodną i drobkami wody. Natomiast napad duszności nastąpił w chwilę po wyjściu z kabiny prysznicowej, tuż po nabraniu powietrza. Ponieważ uznałem, że powodem złego samopoczucia jest powietrze wewnątrz kabiny, zrobiłem wydech i bardzo głęboki wdech tuż po wyjściu z kabiny. Po tym wdechu nastąpił atak duszności.

B: Duszność była tak duża, że nie dał rady do nikogo zatelefonować,

Ja: Mógłbym zatelefonować, ale nie mogłem mówić.

B: mógł tylko wysłać SMS ale ponieważ nie ma przyjaciół, nie zawiadomił nikogo

Ja: Moi rodzice do dnia dzisiejszego nie odbierają SMSów z uwagi na wiek moich rodziców, natomiast nie znałem nikogo innego, kto by zareagował poprawnie na taki SMS -- nawet lekarze rodzinni lekceważyli latami moje skargi na problemy z oddychaniem.

B: pogotowia również nie

Ja: wolałem oszczędzać deficytowy wówczas tlen, zamiast zawiadamiać świat o swoim położeniu. Spod prysznicza wyszedłem nagi, więc musiałbym ubrać się, ponadto musiałbym odnaleźć telefon komórkowy (a że rzadko z niego korzystałem, nie miałem go pod ręką) i na małej klawiaturze drżącymi rękami, słabo widząc, pisać SMS, w którym musiałbym opisać swoją sytuację i podać swój adres. Nie wiedziałem nawet tego, czy pogotowie (bądź jakiegokolwiek służby ratownicze w Białymstoku) przyjmują takie zgłoszenia słane via SMS, a jeśli przyjmują -- czy pod znanymi mi numerami. (nie wiem tego do tej pory) Zamiast tracić cenny tlen (zgrupowany w moim ciele) i nerwy, położyłem się do łóżka i przykryłem się. Tuż przed tym atakiem dowiedziałem się od ratownika medycznego, że w człowieku jest duży zapas tlenu, dlatego nie należy obawiać się nawet zupełnego zatrzymania akcji płuc na długi czas, o ile serce pracuje poprawnie. Opowiadał o tym w kontekście ograniczonej przydatności wykonywania sztucznego oddychania. Miało to miejsce w czasie oficjalnych pokazów ratowniczych zorganizowanych chyba na terenie Politechniki Białostockiej. Ponieważ wiedziałem, iż mam zdrowe serce (tuż przed tym atakiem astmy byłem badany za pomocą EKG) wolałem przeczekać atak duszności bez zbędnego ruszania się -- zużywającego deficytowy tlen zgromadzony w moim ciele.

B: Po kilku dniach zgłosił się do Lekarza Rodzinnego, który

Ja: Atak miał miejsce w sobotę -- zgłosiłem się w poniedziałek. Lekarz rodzinny nie miał wątpliwości co do tego, iż miałem atak duszności, gdyż zaczął wypisywanie recepty na lek rozkurczający oskrzela, zanim zdążyłem opisać zaistniałą sytuację. Po tym ataku miały miejsce kolejne ataki w ciągu kilku miesięcy i sytuacja została opanowana latem 2010 roku do tego stopnia, iż nie miałem kolejnych silnych napadów duszności aż do końca września 2014 roku.

B: zlecił Ventolin. Lek pomagał w małych dawkach. 30.09.2009r. był u pulmonologa, miał wykonaną pierwszą spirometrię (okazuje) - wynik badania w normie.

Ja: wszystkie badania spirometryczne były wykonane w trakcie przyjmowania leków rozkurczających oskrzela, z zachowaniem stosownego czasu -- to akurat badanie miało miejsce w kilka godzin po przyjęciu Ventolinu; inne badania spirometryczne były wykonane w kilkanaście godzin po przyjęciu Diffumaxu, a ostatnie w około 36 godzin po przyjęciu Formoterolu. (obecną nazwą handlową leku jest Formoterol, zaś poprzednią -- Diffumax; lek ten zawiera odmierzane, dwunastomikrogramowe dawki formoterolu fumaranu dwuwodnego)

B: Podczas nasilonej duszności pojawia się obfite pocenie,

Ja: Pocenie pojawia się bardzo często -- bez zrozumiałej przyczyny i z różnych przyczyn. (nawet niedawny silny ból drażnionej ozębnej powodował u mnie nagłe, silne pocenie się) w trakcie napadów duszności myślę o przeżyciu, nie o poceniu się. Jeśli nawet wówczas pocę się obficie -- jest mi to zupełnie obojętne. Od wielu lat często pocę się obficie -- różni lekarze nie znajdują tego przyczyny.

B: uczucie lęku,

Ja: Raczej towarzyszy mi wówczas chęć przeżycia. Lęk towarzyszy mi rzadko.

B: czasem zawroty głowy

Ja: Miewam zawroty głowy -- i ponoć są one spowodowane problemami związanymi z kręgosłupem. Ponadto zbyt krótki sen prowadzi do zawrotów i bólów głowy. (na przykład teraz, gdy zmuszony jestem w krótkim czasie dać odpowiedź na opinię biegłego, co skutkuje skróceniem czasu snu)

B: Aktualne leczenie: Neplit a 200ug 2 x 1 dawka, Formoterol 2 x 1 dawka.

Ja: Budesonide 200 mikrogramów 2 razy dziennie i Formoterol 12 mikrogramów 2 razy dziennie. Neplit to dawna handlowa nazwa leku, którego obecną nazwą jest Budesonide -- zawiera odmierzane, dwustumikrogramowe dawki budesonidu. (Diffumax, jak już pisałem, to dawna nazwa leku, którego obecną nazwą jest Formoterol) Oba leki wyglądają podobnie i są podobnie opakowane -- różne są dawki obu leków, o czym piszę, gdyż biegły nie podał wielkości dawki Formoterolu.

B: Ma zawsze przy sobie Ventolin (jako lek "ratunkowy")

Ja: Nie widzę potrzeby stosowania cudzysłowu. Lek naprawdę potrafi uratować życie i nawet znam kogoś, kto mógł uniknąć przedwczesnej śmierci dzięki temu lekowi -- niestety leku takiego nie miał przy sobie w czasie ataku duszności a wezwane bezzwłocznie pogotowie (w Białymstoku) przyjechało zbyt późno.

B: Klatka piersiowa symetryczna, ruchoma oddechowo. Nad polami płucnymi odgłos opukowy jawny, szmer oddechowy pęcherzykowy prawidłowy. Brzuch miękki, niebolesny,

Ja: w trakcie badania zostałem bardzo silnie naciśnięty palcami pod mostkiem, co wywołało silny, nieprzyjemny ból. Moim zdaniem ból ten nie był oznaką mojej choroby, ale braku delikatności ze strony biegłego.

B: Kończyny dolne bez obrzęków.

Ja: w czasie badania miałem na sobie spodnie na tychże kończynach dolnych.

B: Przy wstawianiu z kozetki z pozycji leżącej (po badaniu brzucha), demonstruje trudność wstawiania z powodu bólu kręgosłupa.

Ja: wstaję tak, jak uczą mnie lekarze -- bez zginania pleców. Biegły pracuje w budynku przy ulicy wiejskiej, gdzie pracuje Dr Karolina Domian (w poradni rehabilitacyjnej), która przed rokiem niemal nakrzyczała na mnie, gdy nieprawidłowo wstawałem z kozetki, dlatego biegły bez trudu może uzupełnić swoją (w moim odczuciu -- fatalną) wiedzę medyczną dotyczącą wstawiania z kozetki ludzi z uszkodzonymi kręgosłupami.

B: Saturacja mierzona pulsoksymetrem 16.01.2015: 98% - norma.

Ja: Biegły nie pokazał mi wyniku tuż po badaniu. Przyrząd był stale zasłonięty przez biegłego. Na moje pytanie dotyczące celu założenia miernika, dostałem odpowiedź, że badane jest tętno. O tym, że biegły badał także saturację krwi tlenem, dowiedziałem się dopiero z opinii.

B: Badany lat 48, choruje na astmę oskrzelową od 2010r.

Ja: W 2010 roku astma została rozpoznana oficjalnie przez stosownego specjalistę -- alergologa, ale skierowany (przez lekarza rodzinnego) do tego specjalisty zostałem jesienią 2009 roku, dlatego pisanie, iż choruję na astmę od 2010 roku mijają się z prawdą.

B: Przebieg schorzenia przewlekły, dobrze kontrolowany. Badany nie wymagał dotychczas nagłych hospitalizacji (z powodu duszności nie był nigdy hospitalizowany)

Ja: Może i wymagałem, ale wolałem święty spokój i łykanie leków, czasami w zbyt dużych dawkach. Z czasem nauczyłem się poprawnego przyjmowania stosownych leków i skutecznego przewidywania problemów. Taki stan trwał do końca września 2014 roku, kiedy to atak astmy zaskoczył mnie w czasie, gdy spałem.

B: nie był leczony steroidami systemowo

Ja: O tym, że przyjmowałem Neplit (Budesonide) i Diffumax (Formoterol) oraz Ventolin biegły wie ode mnie, gdyż powiedziałem o przyjmowaniu tych leków przy okazji wykonywania badań spirometrycznych. Gdy chciałem mówić o innych lekach, biegły przerwał mi słowami -- 'o tym za chwilę'. Chwila ta nie nadeszła.

Chętnie dowiem się, skąd biegły wie, jakimi lekami byłem leczony.

B: Stosowane leczenie zabezpiecza badanego przed dużymi napadami duszności.

Ja: Ventolin skutkuje oficjalnie przez 6 godzin (według mnie przez około 4 godziny) a Diffumax (Formoterol) przez 12 godzin (według mnie przez około 14 godzin) dlatego póki te leki w ogóle skutkują, przyjmowanie Diffumaxu co 12 godzin skutecznie zabezpiecza, ale prawdą jest (o czym mówiłem w trakcie badania) iż z różnych powodów (choćby wspomnianego dymu papierosowego) dochodzi do duszenia (pomimo przyjmowania Formoterolu), które przerywam Ventolinem. Budesonide i Formoterol przyjmuję mniej więcej przez 3/4 roku, w czasie największego zagrożenia ze strony pyłków roślin. Ostatni napad astmy (pod koniec września 2014 roku) zaskoczył w kilka miesięcy po tymczasowym odstawieniu tych leków.

B: Oceniane wyniki badań spirometrycznych - zawsze w normie. Badany bez cech niewydolności oddechowej, z prawidłową saturacją.

Ja: Badanie saturacji wykonane 16 stycznia było o tyle ciekawe, iż lekarka nie pokazała mi wyniku. Założyła miernik na mój palec tak, że swoją ręką przykrywała cały miernik. Nie twierdzę, że miernik pokazał inny wynik niż ten, na który powołuje się biegły w swej opinii, ale twierdzę, iż dziwi mnie ukrywanie i tego wyniku, i celu założenia miernika. Gdy zapytałem (z ciekawości, nie z obawy) biegłego o cel założenia miernika, dostałem odpowiedź, iż mierzone jest tętno, nie tętno i saturacja krwi tlenem.

B: Po przeanalizowaniu uzyskanych informacji na temat stanu układu oddechowego badanego, uważam, jak w orzeczeniu.

Ja: Wyniki badań spirometrycznych zawierają obok przytoczonych tutaj liczb, także wykresy, którymi biegły w czasie badania nie zainteresował się pomimo delikatnej sugestii z mojej strony -- wykresy pokazują przykładowo obturację oskrzeli, ponoć nieistotną. Ponieważ biegły nie miał kserokopiarki i nie przerysował tych wykresów, zaproponowałem dowieszenie kserokopii wyników spirometrii w ciągu paru dni, co nie spotkało się z aprobatą biegłego.

Inne moje uwagi

Nie skarzę się na ataki duszności -- z tym sobie radzę doskonale dzięki lekom. Skarzę się na trudności z odpoczywaniem i snem. Biegły ani jednym słowem nie nawiązał do potrzeby wydłużenia snu. Nie twierdzę, że sama astma jest przyczyną mojej niezdolności do pracy, ale twierdzę, że prowadzi do takiej niezdolności razem z innymi dolegliwościami. Przez wiele lat tuż przed snem biegałem, dzięki czemu sen dawał odpoczynek. Uszkodzony kręgosłup sprawił, iż nie mogę biegać w ogóle, przez co sen nie daje dobrych efektów i muszę spać znacznie dłużej niż zdrowy człowiek. Muszę dłużej spać i muszę poświęcić czas na ćwiczenia związane z kręgosłupem oraz muszę poświęcić czas na wizyty lekarskie -- jestem pod stałą opieką wielu poradni specjalistycznych: alergologicznej, audiologicznej,

neurologicznej oraz okulistycznej. Ponadto często przeziębiam się (co jest związane z astmą) i muszę przyjmować różne leki wydawane na receptę (także antyhistaminowe, związane z astmą) przez co muszę tracić czas na wizyty w poradni rodzinnej.

Do ciekawostek należy pytanie o wielkość moich jąder oraz inne, dziwne pytania. Nie jestem osobą wstydliwą, ale nie dostrzegam potrzeby zadawania takich pytań. Biegły nie może poczekać 20 sekund na odszukanie wyniku badania alergologicznego -- ważnego testu uczuleniowego, ale ma dostatecznie dużo czasu na niepotrzebne pytanie o wielkość moich jąder (których chyba nigdy nikt nie mierzył) i zauważenie (przy okazji zadawania innych, równie ciekawych pytań) szczerze, iż część pytań zadawanych przez biegłego, nie ma związku z badaniem dotyczącym mojej ewentualnej niezdolności do pracy.

Biegły mogąc wyznaczyć mi spotkanie niedaleko miejsca mego zamieszkania, na ulicy wiejskiej, wybrał miejsce odległe i spóźnił się na spotkanie -- nie szanując czasu ludzi, którzy mu płacą, czyli podatników. Podatników, nie podatnika, gdyż razem ze mną czekała inna osoba, wezwana na podobne badanie, wyznaczone na tę samą godzinę do tego samego biegłego.

Inną ciekawostką jest zmuszanie mnie do udzielania odpowiedzi w ciągu 7 dni. Na opinii nie widzę daty sporządzenia tej opinii, ale najwyraźniej biegły (profesjonalista i człowiek zdrowy) ma około 2 miesiące (nie 2 tygodni) na sporządzenie opinii zaś ja (człowiek chory na wiele chorób, z wieloma wadami wzroku) mam tylko 7 dni na swoją odpowiedź pomimo prośby przekazanej w piśmie z dnia 22 grudnia 2014 roku.